POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2019 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 1 (105) 2019**

Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami!

"Bracia moi! bądźcie pewni, że ci, którzy do rodzin wprowadzają zepsucie, nie dostąpią królestwa Bożego: a jeśliż ci, co dogadzają ciału, poginą: cóż czeka tych, którzy fałszywą nauką psują wiarę Bożą, za którą Jezus Chrystus na krzyżu umarł? Bezwątpienia, każdy zarażony fałszem, pójdzie do ognia wiecznego; również i ten co go słucha. Dlatego Pan przyjął na głowę swoją wonny olejek, aby swój Kościół zaprawił zapachem ochraniającym go od zepsucia. Nie dajcie się więc zarażać smrodem nauki książęcia tego świata: strzeżcie się, aby was nie sprowadził z wytkniętej drogi życia, i nie zaprowadził do niewoli. Ach! Czemuż nie wszyscy mądrymi jesteśmy i nie korzystamy z poznania Boga, jakiego nam Jezus Chrystus dostarcza? Czemuż zapamiętale w przepaść zguby lecimy nie umiejąc cenić tej łaski, jaką na nas Bóg zesłał?" (Św. Ignacy Antiocheński, Biskup i Męczennik, *List do Efezów*, § 16. *Kara na heretyków*. § 17. *Słuchać Kościoła, a nie nauki fałszywej*).

Spis treści

O chrzcie Pana naszego Jezusa Chrystusa 3
Św. Bonawentura

Krótkie nauki homiletyczne. – Homilia na Niedzielę drugą po Trzech Królach 14
Bp Władysław Krynicki

Mistrzowie słowa. – Św. Cezary z Arles 18
Abp Ignacy Hołowiński

Przewodnik do nieba. – O męstwie 21
Kard. Jan Bona OCist.

Żywot świętej Weroniki z Mediolanu 24
"Żywoty Świętych Pańskich"

Konferencja rzymska 27
Bp Donald J. Sanborn

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu. – Wściekła masońskiej sekty ku Religii Rzymsko-katolickiej i jej Instytucjom nienawiść 29
Ks. Aleksander Lakszyński

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – O sposobach jakich używa szatan dla zamieszania spokoju duszy naszej, i jako przeciw nim uzbroić się powinniśmy 33
Ks. Wawrzyniec Scupoli

ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

w pobożnych rozmyślaniach zawarty

ŚW. BONAWENTURA
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

CZĘŚĆ PIERWSZA

Od narodzenia Pańskiego do rozpoczęcia przez Niego życia apostolskiego

O chrzcie Pana naszego Jezusa Chrystusa

Ukończywszy tedy dwadzieścia dziewięć lat życia, które jak się mówiło, w takim niedostatku i pokornym ukryciu spędził, Pan Jezus rzekł do Matki: "Czas już, bym rozpoczął szerzyć chwałę Ojca Mojego, ogłaszał Go ludziom, objawił się światu i dokonał sprawy zbawienia dusz, dla której Ojciec Mnie tu zesłał. Lecz nie smuć się Matko najdroższa, gdyż wkrótce wrócę do Ciebie". I jako mistrz pokory przyklęknąwszy poprosił Ją o błogosławieństwo. Ona zaś podobnież uklęknąwszy i ze łzami Go ściskając, z rozczuleniem rzekła: "Mój Synu jedyny, idź z błogosławieństwem i Ojca Twego i Moim. A nie zapominaj o Mnie, i nie odwlekaj Twego powrotu".

Z takim tedy uszanowaniem pożegnawszy się z Matką i Żywicielem Swoim Józefem, puścił się Zbawiciel w drogę z Nazaretu ku Jerozolimie, idąc wzdłuż Jordanu, gdzie Jan chrztu udzielał, w miejscu odległym od Jerozolimy o mil (włoskich) osiemnaście. Idzie zaś Sam jeden najwyższy Władca świata, gdyż uczniów jeszcze nie miał.

Przypatruj się Mu tedy a jak najpilniej. Bo patrz, oto idzie jak powiadam, Sam jeden, i długą drogę odbywa, boso, bez obuwia. Serdecznie się więc nad Nim ulituj: O! Panie! dokąd podążasz? Czyżeś Ty nie wyższy nad wszystkie króle ziemskie? A więc, o Panie! gdzież są baronowie i hrabiowie, książęta i rycerze, konie i wielbłądy, słonie i powozy, zaprzęgi i sługi, i cały tłum orszaku zwykle monarchom towarzyszącego? Gdzież są ci którzy Cię powinni otaczać i bronić od nacierającej ciżby, jak to się czyni dla innych mężów znakomitych, jeśli się do ludu zbliżają? Gdzież jest trąb odgłos, gra narzędzi muzycznych, gdzie królewskie znamiona? Gdzież są kurierzy poprzedzający Twoje przybycie, dla przygotowania Ci mieszkania i właściwego przyjęcia? Gdzież są hołdy i przepychy których my robaczki zażywamy? Czyż Panie *niebiosa i ziemia nie są pełne chwały Twojej* (1), a jakże się stało, że tak biednie podróżujesz? Wszakże *Tobie tysiąc tysięcy służyło, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Tobie* (2); dlaczegóż tak sam jeden idziesz, stąpając po ziemi nogami bosymi? Lecz domyślam się iż to dlatego, że teraz nie przebywasz w królestwie Swoim, gdyż *królestwo Twoje nie jest z tego świata* (3). *Wyniszczyłeś Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi* (4) a nie króla. Stałeś się jakby jednym z nas, *przychodzień i podróżny jako wszyscy ojcowie nasi* (5); stałeś się sługą, byśmy królami się stali. Przyszedłeś bowiem żebyś nas do królestwa Twego przywiódł, wskazując nam wyraźnie drogę po której do niego dostać się możemy. A czemuż się jej nie trzymamy? Czemu za Tobą nie idziemy? Czemu się nie upokarzamy? Czemu o zaszczyty, o przepych marny i próżny, tak chciwie się ubiegamy, i takowy z rozkoszą posiadamy? Znak to, że królestwo nasze z tego jest świata, i że nie poczytujemy się za przechodniów, a stąd temu rozlicznemu złemu podlegamy. O! pełni próżności. *O! omylni synowie człowieczy* (6), dlaczego rzeczy mylne za prawdziwe, znikome za trwałe, doczesne za wieczne poczytujemy, i tak się ich zapamiętale imamy? Bez wątpienia, o! Panie dobry, gdybyśmy głęboko mieli wyryte w pamięci, żeśmy *przychodnie i przybysze na ziemi*, z łatwością szlibyśmy za Tobą, i z tego co ziemskie używając tylko w miarę potrzeby, niezwłocznie *pobieżelibyśmy za wonnością olejków Twoich* (7). Nic by nas bowiem wtedy nie obciążało, ale co przemijające uważając za już przeminione, łatwo byśmy tym wzgardzili.

Tak tedy pokornie podąża Pan Jezus z dnia na dzień, aż dochodzi do Jordanu. Gdy przybył nad tę rzekę, zastał tam Jana udzielającego chrztu grzesznikom, i

wielką ciżbę nagromadzoną dla słuchania jego kazań. Mieli go bowiem jakoby za Chrystusa. Rzekł mu tedy Pan Jezus: "Proszę byś Mnie wraz z innymi ochrzcił". Lecz Jan spojrzawszy na Niego i w duchu Go poznając, *nie dopuszczał tego, mówiąc* z uszanowaniem: "Nie ja chrzcić Cię powinienem, lecz *ja mam być ochrzczon od Ciebie*". A na to mu Pan Jezus: *Daj pokój* na teraz. *Albowiem tak nam potrzeba wypełnić wszelką sprawiedliwość* (8). Jakby mówił: "Teraz o tym nie mów i nie wyjawiaj kto jestem, gdyż jeszcze czas mój nie nadszedł, i trzeba żebyś mi Chrztu udzielił. Obecnie bowiem jest czas pokory, i dlatego chcę wszelkie akty pokory dopełnić". I to znaczyły te słowa: *tak nam potrzeba dopełnić wszelką sprawiedliwość*.

Rozważaj więc i ty przy tej sposobności, pokorę, gdyż właśnie tu miejsce o niej mówić, i masz wiedzieć, że, jak to przy wykładzie tego ustępu mówią Ojcowie święci, pokora ma trzy stopnie. Pierwszym jest ulegać zwierzchnikowi, a nie wywyższać się nad równego. Drugim jest ulegać równemu, a nie wynosić się nad niższego. Trzecim i najwyższym, jest poddać się niższemu i tego to stopnia dosięga Chrystus, i dlatego najgłębszej tu pokory czynu dopełnił. Widzisz tedy jak pokora Jego wzmogła się, w porównaniu z tą jakiej przykład w poprzedzającym Rozdziale rozważaliśmy. Tu bowiem poddaje się słudze; Siebie poniża, a sługę Swego wywyższa. A uważaj, jak i skądinąd głębszą jest pokora Jezusa w tym razie aniżeli w innym. Dotąd przedstawiał się pokornie jakoby niepożyteczny i godny pogardy; a tu już nawet i za grzesznika chce uchodzić. Grzesznikom bowiem ogłaszał Jan pokutę i chrzcił ich, a Pan Jezus wraz z nimi i w ich oczach chciał być ochrzczonym. O tym tak pisze święty Bernard. "Wraz z tłumem pospólstwa, Pan nasz przybywa by od Jana chrzest otrzymać. Przybywa jakby jeden z ludu, On, który jeden był bez grzechu. Któżby Go wtedy wziął za Syna Bożego? kto by się domyślał że jest to Pan najwyższego Majestatu? Bo jakże się upokarzasz o! Panie, aż zanadto ukrywasz; lecz przed Janem się nie zataisz" (9). I to są słowa Bernarda. Wprawdzie można toż samo powiedzieć i o Obrzezaniu, gdyż i wtedy chciał Jezus uchodzić za grzesznika, jednak tu jeszcze bardziej, gdyż wobec licznie zgromadzonych, jawnie, gdy tamtą razą odbyło się to jakby skrycie.

A prócz tego, czyż tu nie należało obawiać się, że właśnie w chwili kiedy Zbawiciel miał już rozpocząć Swój zawód apostolski, może podpaść pogardzie u ludzi jako grzesznik? Wszelako, pomimo tego, jako mistrz pokory, nie omieszkał

najdroższy Pan nasz upokorzyć się jak najgłębiej. Raczył tedy uchodzić za takiego jakim nie był, dla doznania pogardy i poniżenia, zawsze dla naszej nauki; a my przeciwnie, chcemy uchodzić za to czym nie jesteśmy, dla własnej chwały i wywyższenia. Byle w nas było coś poczciwego, coś pochwały godnego, wnet to objawiamy przed drugimi, a wady najskrzętniej pokrywamy, będąc grzesznikami i niegodziwcami. Jakaż nasza pokora? Posłuchaj o tym nie mnie a znowu św. Bernarda, który powiada: "Jest pokora która w nas rozbudza się z samego uznania prawdy bez jej zamiłowania, i jest pokora którą miłość prawdy w nas wyrabia. Pierwsza jest pokorą tylko rozumu, a więc niedoskonałą, druga pokorą serca, a więc już prawdziwą, bo taką jaką nam zalecił Zbawiciel mówiąc: *uczcie się ode mnie, iżem jest pokorny sercem* (10). Wyjaśnijmy to lepiej. Otóż, jeśli zbadasz siebie samego według światła Prawdy odwiecznej, tedy musisz uznać żeś godny pogardy, i takowe twoje uznanie jest aktem pokory rozumu uznającego prawdę, i nazywa się pokorą rozumu. Lecz jeśli pomimo tego nie znosisz żeby tobą i drudzy pogardzali, wtedy będzie to dowodem, że chociaż prawdę uznałeś co do tego żeś godny pogardy, nie umiłowałeś jej jednak, kiedy nie chcesz żeby i drudzy na mocy tej prawdy pogardzili tobą. Jeżeli zaś umiłujesz prawdę która ci okazała żeś godny pogardy, tedy będziesz rad by i drudzy, do niej się stosując, mieli cię w pogardzie. I wtedy pokora twoja będzie pokorą serca, bo pokorą z miłości prawdy pochodzącą, a więc pokorą prawdziwą. Wszelako pamiętać trzeba, że rzadko kiedy wypada objawiać przed drugimi, wszystko co sami o sobie niekorzystnego wiemy; gdyż właśnie prawdziwa miłość i miłościwa prawda, nie dozwalają wyjawiać przed innymi tego, co może być zgorszeniem, lub w jakikolwiek sposób szkodliwym dla tego przed którym zwierzenie się czyni. Co innego zaś, jeśli jedynie z pobudki miłości własnej zachowujesz dla siebie samego sąd jaki wydaje o tobie prawda; gdyż w takim razie wątpliwym jest czy miłujesz prawdę, kiedy nad nią przekładasz zadowolenie z dobrego mniemania o tobie ludzi i próżną chwałę" (11). "Skoro więc sam przed sobą upokorzyłeś się tą konieczną pokorą, którą *badający serca i nerki Bóg* (12), to jest Prawda najwyższa obdarza duszę sumiennie się oceniającą, skłońże do tego i wolę, i chciej by cię i drudzy mieli za takiego za jakiego sam się poczytujesz. Stanie się zaś to wtedy, kiedy nie będziesz pragnął wydawać się na zewnątrz innym od tego jakim się widzisz wewnątrz. Inaczej obawiaj się by nie o tobie było napisano: że *zdradliwie czynił przed obliczem Jego, aby się znalazła nieprawość*

jego do znienawidzenia (13); i to znowu: *waga i waga, miara i miara, oboje obrzydłe jest u Boga* (14). Bo jakżeż! oto skrycie sam przed sobą przemierzywszy się na wagę prawdy, oceniasz się bardzo nisko; a gdy rzecz idzie z drugimi, na inną wagę się biorąc, sprzedajesz się nam jako więcej ważący od tego co ci rzetelna waga wskazała? Bój się Boga, i nie dopuszczaj się takiej nierzetelności, by kogo prawda przed nim samym poniża, miłość nie tej prawdy, lecz miłość własna, wywyższać miała. Jest to bowiem opierać się prawdzie, a więc jest to opierać się Bogu, bo przecież Bóg jest Prawdą najwyższą i jedyną. Raczej tedy ulegaj Bogu, i niech wola nie tylko poddaną będzie prawdzie, lecz niech ją i zamiłuje. *Izali Bogu nie będzie poddaną dusza moja?* (15), powiedziano. Lecz kto w pokorze szczerze się rozmiłuje i w niej chce utrwalić się i postęp czynić, a wielkich zasług nabyć, temu już nie dość jest być poddanym Bogu, trzeba mu ulegać i każdemu ludzkiemu stworzeniu przez wzgląd na Boga: wszelkiej i duchownej, i świeckiej, i rodzinnej, i domowej nad nim zwierzchności. I więcej powiem: ulegaj równym sobie, ulegaj i niższym. *Albowiem tak nam potrzeba*, powiedział Zbawiciel, *wypełnić wszelką sprawiedliwość* (16), i tego dawał nam na Sobie ciągłe przykłady. Jeśli więc i ty chcesz w sprawiedliwości być doskonałym, poddaj się niższemu, niższemu ulegaj" (17). "Bo któż sprawiedliwy jeśli nie pokorny? I dlatego gdy Zbawiciel nachylił się pokornie pod rękę Jana sługi Swego by chrzest od niego przyjąć, a ten zadrżał wspomniawszy na majestat Jego, *daj pokój na teraz*, rzekł do niego Pan Jezus, *albowiem tak nam potrzeba wypełnić wszelką sprawiedliwość* (18); przez co jak widzisz najwyższą sprawiedliwość zawarł w doskonałej pokorze. Słusznie więc powiedziałem, że ten jest sprawiedliwym kto jest pokornym" (19).

Owóż, pokora dlatego zamyka w sobie wszelką sprawiedliwość, że oddaje każdemu co się mu należy. Jakoż, pokorny nie przywłaszcza sobie nic cudzego, gdyż chwałę oddaje Bogu, a dla siebie pozostawia poniżenie. To zaś lepiej zrozumiesz, gdy zauważysz jak dalece niesprawiedliwym jest wyniosły, który dobra do Boga należące i od Boga nam użyczone, sobie przypisuje. O czym tenże święty Bernard tak mówi: "Z dobra największego wyradza się niekiedy złe, a to wtedy gdy zaszczyceni darami Boskimi, dóbr takowych zażywamy jakby nieotrzymanych, i chwały za nie Bogu nie oddajemy. Z tego też to powodu, ci którzy wskutek otrzymanej łaski zdawali się wysoko wyniesieni, gdy do należnej za to wdzięczności nie poczuwali się, najniżej w oczach Boskich stanęli. A to mówiąc,

jeszcze bardzo umiarkowanego wyrażenia użyłem. Otóż powiem otwarcie, że tacy wydając się doskonałymi, są najgorszymi. Gdyż bez wątpienia tym gorszym jest im doskonalszym ten, który to że doskonałym jest sobie przypisuje. Wszakże co jeszcze obrzydliwsze, to że gdy kto uznaje że *z łaski Bożej jest czym jest* (20), a obok tego ubiega się o chwałę u ludzi z tego że, jak sam przyznaje, z obcej łaski jest czymciś. Bo czyż nie jest to rodzajem złodziejstwa, jako przywłaszczeniem sobie cudzej własności? Mówisz, i to jeszcze z wiedzą i z uznaniem że jest to własność cudza, a własnej z tego chwały szukasz! Do takiego to stosują się te groźne słowa Zbawiciela: *Z ust twoich sądzę cię zły sługo* (21), a czyż jest sługa gorszy nad tego który chwałę pana swego, sobie przywłaszcza?" (22).

Widzisz więc w jaki sposób doskonałość sprawiedliwości na pokorze zawisła, bo oto najprzód przez to, że pokorny nie przywłaszcza sobie chwały należnej Bogu. Lecz i bliźniemu krzywdy on nie wyrządza żadnej; pokorny bowiem nikogo nie przesądza, nie ceni się wyżej nad drugiego, ma się za niższego od wszystkich, i pod każdym względem wybiera dla siebie ostatnie miejsce. O tym zaś żeby bliźniego nie przesądzać, tak pisze święty Bernard: "Któż wie, mój bracie, czy ten lub ów, którego za najgorszego i najniegodziwszego ze wszystkich poczytujesz, którego życiem najwystępniejszym i nadzwyczaj zdrożnym, porównywając je z własnym, nie tylko brzydzisz się, ale nawet z pomiędzy wszystkich innych zbrodniarzy masz go za największego, – któż wie mówię, czy lepszym od ciebie i innych, *odmianą prawicy Najwyższego* (23), nie stanie się on wkrótce, a w oczach Boga może już jest takim? I dlatego to Zbawiciel kazał nam wybierać sobie miejsce nie w środku pomiędzy drugimi, nie przedostatnie, ani nawet jedno z pomiędzy ostatnich, lecz, *usiądź*, powiedział, *na poślednim miejscu* (24), to jest miej się za ostatniego, nie tylko nad nikogo nie ceniąc się wyżej, ale nawet nie śmiejąc z nikim się porównywać" (25).

Tak pisze święty Bernard w jednym z kazań swoich o pokorze; lecz tę cnotę, tenże święty Doktor, w wielu innych pismach swoich wychwala i poleca w sposób najszczególniejszy. I tak: "Pokora, powiada on, matką jest cnót innych i sama cnotą wielką, a którą można sobie u Boga wyprosić, lecz jej wyuczyć nie podobna; o ile zaś upragnioną jest, o tyle trudną do nabycia. Owszem, nawet pojąć ją rozum naturalny nie może, i była ona słowem niezrozumiałym, dopóki Słowo odwieczne Syn Boży, Swoimi słowy nie wyjaśnił ją światu, i Swoim przykładem nie pociągnął

do niej ludzi. A czemu tak? *bo się tak upodobało przed Ojcem* (26) tegoż Słowa, oblubieńca dusz Jezusa Chrystusa Pana naszego, Boga, który jest nad wszystko błogosławionym na wieki" (27). I znowu na innym miejscu pisze tenże Święty: "Pokora jest cnotą, przez którą człowiek przez najdokładniejsze poznanie siebie samego, nikczemnieje w oczach własnych, a przez to najwyżej w oczach Boga staje (28). W akcie doskonałej pokory, zamyka się akt doskonałej skruchy, gdyż pokora jest najwłaściwszym usposobieniem duszy dla zadośćuczynienia za obrazę najwyższej Istoty (29). Z pomiędzy cnót wszystkich, jedna tylko pokora nie zgadza się z wyniosłością, tak obrzydliwą w oczach Boga przy chociażby wszystkich innych cnotach; pokora to jedynie, niezdolna do zarozumienia, nigdy się nie sprzecza. Kto prawdziwie pokorny, nie upiera się przy swoim, nie chełpi się z niczego. Największego grzesznika szczerze się upokarzającego, przyjmuje Pan Bóg łaskawie; a bez pokory, najdoskonalszą skądinąd duszę odrzuca od siebie (30). Łasce Bożej nieodstępnie towarzyszy cnota pokory. Jakoż, dla zabezpieczenia w nas łaski pokory, dobroć Boża tak rozporządza, że im kto większy czyni postęp w doskonałości, tym mniej przypuszcza by jaki postęp uczynił. Albowiem chociażby kto doszedł do najwyższego stopnia udochownienia, zawsze coś z niedoskonałości pierwszego stopnia pozostawionym w nim będzie, by trwał w przekonaniu że zaledwie pierwszego dostąpił (31). O! jakże pięknym jest połączenie dziewictwa z pokorą! Wielce podoba się Bogu dusza której pokora strzeże dziewictwa, a dziewictwo przyozdabia pokorę. A więc miarkuj jakiej czci godną jest Maryja, w której to że wydała na świat Zbawiciela, jeszcze bardziej wzmogło pokorę, a to że stała się Matką Boga, jeszcze świętszym uczyniło dziewictwo. Widzisz jakie to dziewictwo, widzisz jaka pokora! A jeśli nie możesz naśladować dziewictwa tak pokornej, naśladujże pokorę takiej Dziewicy. Chwalebną jest cnotą dziewictwo, lecz pokora bardziej konieczną: albowiem dziewictwo jest tylko doradzone, pokora nakazana; do zasługi dziewictwa Chrystus cię tylko zaprasza, do pokory jesteś, bądź co bądź, zmuszonym. O pierwszej powiedział Jezus: *kto może to pojąć niechaj pojmuje* (32); a o drugiej: *Jeśli nie staniecie się jako dziatki*, to jest pokorni, *nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* (33). Pierwsza więc otrzymuje nagrodę, drugiej wymaga się bezwarunkowo. Toteż nie ślubując dziewictwa i wstępując w stan małżeński, możemy dostąpić zbawienia; bez pokory w żaden sposób. Powiem nawet, że może podobać się Bogu pokora opłakująca stracone dziewictwo, a śmiem przydać, że bez

pokory ani dziewictwo Maryi nie byłoby miłe Bogu. *Na kogoż wejrzę... mówi Pan... jeśli nie na ubożuchnego i na skruszonego duchem* (34); gdyby więc Maryja nie była pokorną, Pan Bóg by i na Nią nawet był nie wejrzał, i Duch Święty byłby Jej nie zapełnił. A gdyby na Nią był nie zstąpił, byłby i nie uczynił Ją Matką, bo jakżeby za sprawą Jego bez Niego poczęła. Oczywistym więc jest, że, jak Sama przenajświętsza Panna mówi w Pieśni Swojej, by z Ducha Świętego poczęła, potrzeba było żeby *wejrzał Pan* raczej *na niskość* to jest na pokorę *służebnicy Swojej* (35), aniżeli na Jej dziewictwo. Nie masz przeto wątpliwości że aby dziewictwo było miłym w oczach Boga, niezbędnym jest by je zdobiła pokora. A cóż na to powiesz dziewico, chełpiąca się swoim dziewictwem? Maryja zapomina że jest dziewicą, a szczyci się pokorą, a ty lekceważąc pokorę, chełpisz się dziewictwem? *Wejrzał Pan*, powiedziała Ona, *na pokorę służebnicy Swojej*, a jakąż ta służebnica? oto Dziewica święta, Dziewica niepokalanie poczęta, Dziewica przeczysta. A czyżeś ty od Niej czystsza, czyś od Niej niepokalańsza? To chyba twoja czystość milsza Bogu aniżeli czystość Maryi, kiedy ma wystarczyć na to, żebyś bez pokory przypodobała się Bogu, kiedy na to nie wystarczała sama czystość nawet Maryi! O ile więc na większą cześć zasługujesz dla szczególnego daru czystości, o tyle większą sama wyrządzasz sobie krzywdę, jeśli taką życia ozdobę, brudzisz przymieszaniem do niej pychy (36)".

I jeszcze święty Bernard: "Czyż można, powiada on, przypuszczać żeby miłość Boga, czystość i pokora nie były główną ozdobą duszy? O! jakżeby miały one być lada jaką a nie najwyższą ozdobą, kiedy Samego Boga wzrok rozkoszuje się nimi! Cóż powabniejszego nad czystość, która *może czystym uczynić tego który się począł z nasienia nieczystego* (37), wroga Bożego zamienić w domownika Jego, i która wreszcie w Anioła przemienia człowieka. Wprawdzie różnią się między sobą anioł i człowiek w czystości żyjący; lecz co do szczęścia, a nie co do cnoty. A ponieważ w aniele czystość nie jest wystawioną na próby, a w człowieku na ciągłe, – więc w pierwszym jest ona swobodniejszą, ale w drugim tym mężniejszą. Wśród znikomości jakiej podpada wszystko co jest doczesnym i ziemskim, sama to cnota czystości przedstawia jakoby stan chwały już nieśmiertelnej. Tu, gdzie odbywają się uroczyste zawierania ślubów małżeńskich, tylko cnota czystości zachowuje obyczaj tej błogosławionej krainy, w której *ani się żenią ani za mąż idą* (38), i przez to ta cnota dozwala duszy zakosztować, już tu na ziemi, niebieskich uciech. Ułomność którą w sobie nosimy, której i jakże często ulegamy, cnota czystości przezwycięża i

ujarzmia, i jak wonny balsam, którym namaszczone ciała trupiejące uchraniają się od zepsucia, tak ona zabezpiecza duszę od najzjadliwszego dla niej robaka. Zmysły i całą budowę cielesną człowieka, że się tak wyrażę *bandażuje* żeby się nie rozwolnił w obyczajach, nie skaził pożądliwością, nie zbutwiał od rozkoszy cielesnych". I po kilku podobnych jeszcze uwagach, przydaje nasz Święty: "Jednak, jakkolwiek tak wielkimi zaletami zdaje się odznaczać czystość, bez miłości Boga dla której by się dochowywała, nie miałaby ani żadnej wartości ani zasługi. I nic w tym dziwnego; bo czyż bez miłości Boga może być co dobrego w duszy? Czy wiara? Ani taka *iżby góry przenosiła* (39). Czy nauka? Ani taka *która by mówiła językami anielskimi* (40). Czy męczeństwo? Ani takie o którym mówi Apostoł: *choćbym wydał ciało moje iżbym gorzał* (41). Albowiem bez miłości nic z naszej strony Bogu podobać się nie może, a przy niej i najmniejszą rzeczą Pan Bóg nie gardzi. Cnota czystości bez miłości, to lampa bez oleju. Nie przylej oleju, a lampa palić się nie będzie: nie przydaj do cnoty czystości miłości Boga, a nawet cnota czystości Bogu się nie przypodoba".

I jeszcze dłużej w ten sposób rozprawiając święty Bernard, w tymże liście już o samej pokorze tak pisze: "Lecz z trzech cnót o których mówić zamierzamy, wypada nam jeszcze powiedzieć cokolwiek o pokorze, która dla dwóch wyżej wymienionych cnót tak dalece jest konieczną, że bez niej, przestają one być cnotami. Jakoż, aby otrzymać czy to cnotę czystości czy cnotę miłości Boga, trzeba na to zasłużyć pokorą. Wszak *pokornym Bóg łaskę dawa* (42). A przy tym, pokora strzeże i zachowuje cnoty już nabyte, gdyż na kogoż wejrzy Pan, *jeśli nie na ubożuchnego i na skruszonego duchem* (43). I następnie strzegąc i zachowując cnoty już nabyte, pokora je uzupełnia: *albowiem cnota w słabości*, to jest w pokorze *doskonalszą się stawa* (44). Ona to, wrogą wszelkiej łasce, a będącą źródłem wszelkiego grzechu, pychę, zwalcza, i jak siebie samą tak i cnoty inne spod jej zgubnej i tyrańskiej władzy wyzwala. Gdy bowiem z wszelkich innych cnót, zwykła moc swoją wzmagać pycha, sama tylko cnota pokory staje się warownią dla cnót wszystkich, wieżą dla nich obronną, bo mężnie opierając się pysze, nie dopuszcza zarozumiałości" (45). Masz tu tedy wiele pięknych uwag o pokorze, w powyższych wyjątkach z kazań, o ile wzniosłego w swojej nauce, o tyle pokornego Bernarda świętego. Starajże się i to co on o innych cnotach tu nadmienił, wyryć sobie w pamięci i w czynach spełniać. Lecz wróćmy już do chrztu Pana naszego.

Gdy tedy Jan dowiedział się jaką co do tego jest wola Zbawiciela, usłuchał i ochrzcił Go. A teraz pilnie się wszystkiemu przypatruj. Oto zrzuca odzienie Pan najwyższego majestatu, jakby był najprostszym człowieczyną, i zanurza się w wodę rzeczną, w porze bardzo zimnej. Z miłości ku nam dokonywa sprawy naszego zbawienia, postanawiając Sakrament chrztu i zmywając grzechy nasze. Zaślubia tedy w tej chwili Kościół powszechny, a w szczególności wszystkie dusze wierne. Albowiem przez wiarę chrztu zaślubieni zostajemy Chrystusowi Panu, według tego jak w osobie Jego mówi Prorok: *Poślubię sobie w wierze* (46). Toteż uroczystość ta i tajemnica w niej obchodzona, wielką jest i nader pamiętną, i dlatego śpiewa Kościół: że *dziś niebieskiemu Oblubieńcowi zaślubionym jest Kościół: gdyż w Jordanie zmył Chrystus grzechy nasze* (47).

Owóż, przy tej sprawie najwznioślejszej, cała Trójca w sposób szczególny się objawiła: Bo oto *gdy był Jezus ochrzczony otworzyły się Jemu niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębica i przychodzącego Nań*. I dał się słyszeć głos Ojca: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał Sobie* (48), *Jego słuchajcie*(49). O czym tak pisze święty Bernard: "*Jego słuchajcie* powiedziano; a więc Panie Jezu, już teraz przemawiaj, gdy masz na to pozwolenie od Ojca. Dopókiż Boże mocy i Boże mądrości nieprzebranej, jakby niedołężny i nieudolny ukrywać się będziesz wśród gminu? Dopókiż Królu przeszlachetny i Mocarzu niebieski, *Synem rzemieślnika* (50) dozwolisz nazywać się, i za takiego uchodzić zechcesz? Wszakci Łukasz Ewangelista świadczy, że do tej pory *mniemano iż* Chrystus *był Synem Józefa* (51). O! pokoro najwyższego Majestatu, jakże potępiasz wyniosłość mojej próżności. Mało co umiem, albo raczej zdaje mi się że coś umiem, a już milczeć nie umiem! Zuchwale i nieroztropnie wtrącam się do wszystkiego, tak skorym będąc do mówienia, tak chętnym do nauczania drugich, a tak trudnym do słuchania! A Chrystus przez czas długi milcząc gdy się ukrywał, czy to czynił z obawy próżnej chwały? A jakżeby mógł obawiać się próżnej chwały Ten, który jest istną chwałą Ojca przedwiecznego? Jednakże obawiał się, lecz nie o Siebie, ale obawiał się tego o czym wiedział że nam obawiać się trzeba. Nas ostrzegał, nas nauczał: bo chociaż milczał ustami, dawał naukę czynem, i co później miał zalecić słowem, to już wtedy głosił przykładem: *Uczcie się ode mnie żem jest cichy i pokornego serca* (52). I dlatego to o latach dzieciństwa Pana naszego, do chwili przyjęcia przez Niego chrztu w Jordanie, mało co słychać; do Jego trzydziestego roku prawie żadnej wzmianki o

Nim nie znajduję w Ewangeliach. Lecz teraz już dłużej ukrywać się nie może, gdy tak jawnie przez Ojca wskazanym został" (53). Są to wszystko słowa świętego Bernarda, i na jego głównie powadze oparłem się, mówiąc ci w niniejszym Rozdziale, że Pan Jezus spędził tak wiele lat Swego życia ukrytego w pokorze, milczeniu i jakby bezczynności, żeby nas nauczyć pokory, bez której najczynniejsze i najpracowitsze życie, nie miałoby zasługi.

Widzisz więc jak w tym szczególe z życia Zbawicielowego, zewsząd jaśnieje pokora. O niej też chętnie mówię, gdyż wzniosłą bardzo jest ona cnotą, i wielce jej potrzebujemy a tym usilniej o nią starać się powinniśmy i tym serdeczniej ją miłować, że Pan Jezus w każdej swojej sprawie, tak ściśle jej dopełniał.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 109-127.

Przypisy: (1) Hymn kościelny *Te Deum*. (2) Dan. 7, 10. (3) Jan. 18, 36. (4) Filip. 2, 7. (5) Psal. 38, 13. (6) Psal. 61, 10. (7) Pieśń 1, 3. (8) Mt. 3, 14. 15. (9) Serm. I in Epiph., n. 6. (10) Mt. 11, 29. (11) Serm. 42 super Cant., n. 6. (12) Psal. 7, 10. (13) Psal. 35, 3. (14) Przyp. 20, 10. (15) Psalm. 61, 2. (16) Mt. 3, 15. (17) Serm. 42 super Cant., n. 8. (18) Mt. 3, 15. (19) Serm. 47 super Cant., n. 7. (20) I Kor. 15, 10. (21) Łk. 19, 22. (22) Serm. 84 sup. Cant., n. 2. (23) Psal. 76, 11. (24) Łk. 14, 10. (25) Serm. 37 sup. Cant., n. 7. (26) Mt. 11, 26. (27) Serm. 85 sup. Cant., n. 14. (28) Tract. de 12 grad. humilit. (29) Serm. in Nativ. Domini. (30) Epist. 42 ad Henr. Senon. (31) Serm. 4 sup. Missus est. (32) Mt. 19, 12. (33) Mt. 18, 3. (34) Izaj. 66, 2. (35) Łk. 1, 48. (36) Serm. 1 sup. Missus est. (37) Job. 14, 4. (38) Mt. 22, 30. (39) I Kor. 13, 2. (40) I Kor. 13, 1. (41) I Kor. 13, 3. (42) Jak. 4, 6. (43) Izaj. 66, 2. (44) 2 Kor. 12, 9. (45) Epist. 42 ad Henr. Senon. (46) Oze. 2, 20. (47) Antyfona na Święto Trzech Króli. (48) Mt. 3, 16. 17. (49) Łk. 9, 35. (50) Mt. 13, 55. (51) Łk. 3, 23. (52) Mt. 11, 29. (53) Serm. I in Epiph., n. 7.

KRÓTKIE
NAUKI HOMILETYCZNE
na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

KS. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Niedziela druga po Trzech Królach

Najgłówniejsza przyczyna, dla której Chrystus Pan gody w Kanie Galilejskiej obecnością swoją i cudem zaszczycił, według nauki Ojców świętych jest ta, aby okazał, iż małżeństwo święte jest i ustanowione od samego Pana Boga. Mógłby bowiem kto mniemać, iż narodziwszy się z Przeczystej Dziewicy i sam w dziewictwie żyjąc, Zbawiciel małżeństwo odrzuca i potępia, jak tego niektórzy heretycy uczyli. Lecz nie tak jest. Bo aczkolwiek u nas, chrześcijan katolików, stan panieński jest stanem najprzedniejszym i (jak mówi św. Ambroży) kwiatem Kościoła Bożego; aczkolwiek, wedle nauki św. Pawła, czystość wdowia pierwsze po dziewictwie miejsce zajmuje, przecież nie dlatego mamy lekceważyć małżeństwo. Dobre są wszystkie trzy stany, lecz jeden od drugiego lepszy. Dobre jest małżeństwo, lepsza wstrzemięźliwość wdowia, a najlepsza doskonałość panieńska. Małżeństwo już Pan Bóg w raju postanowił, gdy pierwszym naszym rodzicom błogosławił na wspólne pożycie. Chrystus Pan jeszcze bardziej je uzacnił, bo pomiędzy rzeczy najświętsze w Kościele, to jest pomiędzy Sakramenty je policzył i łaski obfite do niego przywiązał. I Apostoł Jego Paweł święty mówi o małżeństwie, że "Sakrament to wielki jest w Chrystusie i w Kościele" (list do Efezów V, 32). Dlaczego wielki? Bo małżeństwo chrześcijańskie ma być obrazem tej miłości i jedności, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem, Boskim Oblubieńcem i Kościołem,

który się oblubienicą Jego nazywa. Stąd uczy jeszcze św. Paweł: "Mąż jest głową żony, jako Chrystus głową Kościoła. Ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił" (tamże V, 23). – Lecz podnosząc tak wysoko stan małżeński, Paweł święty jeszcze wyżej stawia dziewictwo, pisze bowiem do Koryntian (list I r. VII): "A mówię nieżonatym i wdowcom: Dobrze im jest, jeśliby tak trwali, jako i ja... I białogłowa niemężata i panna myśli o tym, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła za mąż, myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi".

Pewna tedy rzecz, że małżeństwo święte od Pana Boga w raju, a od Syna Bożego w Kanie Galilejskiej jest uzacnione. Lecz i to wiedzieć pożyteczna, w jakim celu ma być zawierane małżeństwo chrześcijańskie. Oto naprzód dla wzajemnej pomocy w pielgrzymce życia doczesnego, jak to sam Stwórca już w raju zaznaczyć raczył: "Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczyńmy pomoc jemu podobną" (Rodz. II, 18). Po wtóre dla wychowania dziatek w wierze prawdziwej, ku czci i chwale Boga Wszechmogącego. Wreszcie dla ustrzeżenia się wszeteczeństwa i rozwiązłości, jeśliby kto nie chciał, albo nie mógł świętej, a miłej Bogu czystości zachować.

Co zaś godów dotyczy, ani Pan Bóg, ani Kościół św. nie zabrania wezwać na nie sąsiadów i przyjaciół i z nimi się weselić. Ma przecież to wesele być według Boga, to jest aby na nim obrazy Bożej i nadużycia żadnego nie było, ale radość i uciecha, połączona z bojaźnią Bożą i wszelaką przyzwoitością. Mają to być gody takie, aby na nich było miejsce i Chrystusowi Panu i Najświętszej Pannie Maryi. Gdzie jest Pan Bóg z weselącymi się, tam ani niewstrzemięźliwość, ani opilstwo, ani żadna nieuczciwość dostępu mieć nie powinna; tam nie wołają: nalej, rozlej, ale we wszystkim baczą na umiarkowanie, a choć picia niewiele, jednak na prawdziwej chrześcijańskiej radości nie zbywa. Nie dlatego bowiem Pan Jezus z wody wino uczynił, aby czyją niewstrzemięźliwość i pijaństwo pochwalał, lecz chciał tym sposobem dopomóc ubogim nowożeńcom. Uczyniwszy zaś cud wszechmocności swojej, nie kazał zaraz tego wina na stół podawać, ale poruczył uwiadomić gospodarza wesela, iżby nim szafował wedle potrzeby. Albowiem po Bożemu odbywanym godom Chrystus błogosławić raczy i chrześcijańskim bogobojnym

nowożeńcom przemienia wodę w wino, to jest ciężary i przykrości lekkimi a znośnymi czyni i Opatrznością swoją im dopomaga.

Tym zaś, którzy Chrystusa na swe gody nie proszą, to jest nie w bojaźni Bożej, lecz w pożądliwości swojej stan małżeński przyjmują, dostaje się to, o czym mówi przysłowie: Odprawiwszy gody, muszą cierpieć głody. Kłopotom nigdy końca w ich domu nie będzie, niezgody i niepokoje częste i zaniechanie miłości wzajemnej. Tymczasem gdzie w domu bojaźń Boża, tam i błogosławieństwo Chrystusowe i opieka Matki Najświętszej, której wstawiennictwu Syn niczego nie odmówi. Właściwa bowiem rzecz Maryi, aby się za nami w potrzebach przyczyniała. – Pamiętajmy przecież, że Jej przyczyna pomocna jest tylko tym, którzy pilnie przestrzegają przykazań Bożych. Tak i w dzisiejszej Ewangelii mówi Maryja do służebników: Cokolwiek wam Jezus rzecze, czyńcie. Jakoby tak do nas wszystkich mówiła: Jużci się ja o was staram, jużci się za wami przyczyniam; chcecie li, by prośba moja u Syna mego ważyła, zachowujcie pilnie wolę świętą Jego i czyńcie wszystko, co On wam rozkazać raczy.

Nie mniemaj więc chrześcijaninie, byś miał co od Boga otrzymać, choćby nawet za przyczyną Maryi, jeśli przykazań Jego nie chowasz i woli się Jego świętej sprzeciwiasz i grzechów swoich porzucić nie chcesz. A jako owi słudzy ewangeliczni usłuchali mowy Jezusowej i sześć stągwi kamiennych, dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, napełnili wodą: tak i ty nagotuj Panu twemu sześć stągwi duchownych, aby ku oczyszczeniu twemu posłużyły i aby woda niedoskonałości twojej w wino miłości Bożej mogła być przemienioną. Chceszli wiedzieć jakie być mają stągwie twoje? Pierwsza stągiew oczyszczenia – to skrucha i żal serdeczny za grzechy, albowiem przyrzekł Bóg sercem skruszonym nie wzgardzić. Druga – to spowiedź szczera przed kapłanem, zastępcą Chrystusowym, bo napisano jest: "Kto się spowiada złości swoich, a porzuci je, miłosierdzie otrzyma" (Przyp. XXVIII, 13). Trzecia – jałmużna, wedle tego, co mówi Duch Święty: "Jałmużna oczyszcza od grzechu i znajduje miłosierdzie" (Tobiasz XII, 9). Czwarta – darowanie krzywd, które cierpimy od bliźnich naszych, tak jako w modlitwie codziennej mówimy: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Piąta – umartwienie ciała, aby się nie buntowało, przeciwko duchowi, lecz było mu poddane, jak duch ma być poddany Bogu. Szósta wreszcie –

posłuszeństwo, to jest pilne zachowanie przykazań Bożych, jak to Najświętsza Panna służebnikom na godach zaleciła. – Oto są stągwie oczyszczenia twego, chrześcijaninie. Masz je próżne i puste, skoro ich używasz dla próżnej chwały twojej. Masz je napełnione wodą, gdy dla bojaźni Bożej żałujesz za grzechy, spowiadasz się i inne, powyżej wymienione sprawy wykonywasz. Albowiem bojaźń Boża jest jako woda, która choć nie bardzo smakuje, ale dobrze chłodzi duszę, złymi pożądliwościami rozpaloną. Bojaźń Boża jest ową wodą, która ogniste strzały pokus ugasić może. Lecz Bożą mocą ta woda w wino się przemienia, gdy doskonała miłość Pana Boga zastąpi bojaźń Pańską. Dąż więc, chrześcijaninie, do prawdziwej miłości Pana Boga.

Nic to wreszcie dziwnego, że Chrystus cud wielki w Kanie uczynił. Bogiem jest wszechmocnym i Boską moc swoją okazał i dlatego uwierzyli weń uczniowie Jego. Gdybyśmy uważniej na świat patrzeć chcieli, ujrzelibyśmy podobnych cudów moc niezliczoną. Jak bowiem wówczas wodę w wino przemienił, tak po dziś dzień na każdy rok wodę, którą obłoki wylewają, w sok winny w winnicach przemienia. Jak niegdyś pięciorgiem chleba nakarmił pięć tysięcy ludzi, tak podobnie na każdy rok, trochą nasienia, w ziemię rzuconego, wszystek świat nasyca. Podziwiajmy codziennie cuda Opatrzności Bożej i z wdzięcznością pamiętajmy o tym, że wszystko co posiadamy, z dobrotliwej i szczodrobliwej ręki Jego odbieramy.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według *Postyli Katolickiej Większej* Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 58-62.

MISTRZOWIE SŁOWA

Św. Cezary z Arles (1)

ABP IGNACY HOŁOWIŃSKI

Święty **Cezary,** biskup arelateński, w najszczerszym zapale świętej i gorliwej woli służenia Kościołowi słowem i przykładem, odznaczył się najświetniej między biskupami owego czasu. Opowiadanie słowa najwięcej go zajmowało; nieraz po dwa razy co dzień kazał; a jeśli był chory, wtedy polecał kapłanom czytać swoje nauki; nadto widząc, że w innych diecezjach dla różnych przyczyn brakowało nauczania, posyłał umyślnie w tym celu pisane homilie innym biskupom Galii, Hiszpanii i Włoch; stąd poszło, że niepodobna było zebrać wszystkie jego nauki rozrzucone po różnych krajach. To wielkie mnóstwo homilij, jakie układał, przy walce z kacerzami i wewnętrznych urządzeniach w Kościele, zmuszało go nieraz do korzystania z nauk świętego Ambrożego i Augustyna, z których brał czasem myśl i wyrażenia, a czasem i całą naukę z przerobieniem tylko wstępu i zakończenia. – Jednak większa część homilij całkiem do niego należy, chociaż niesłusznie przypisywano je Augustynowi, Ambrożemu i Euzebiuszowi emezeńskiemu. Mamy dziś pewnych jego homilij więcej jak 100, bądź w dodatku do mów św. Augustyna, bądź Baluziusza i Bariolego. W nich albo tłumaczy Księgi Starego i Nowego Testamentu, albo przedstawia naukę na święta, uroczystości i różne przygody; albo przemawia do zakonników. Jeśli tu nie znajdziemy nadzwyczajnej wymowy, jakichś wyższych poglądów, retorycznego wypracowania i pełności uczonej rozprawy, za to mamy prawdziwy wzór chrześcijańskiego opowiadania: jest to rzeczywiście ojcowska familijna nauka, pełna miłości i gorliwości, i dążąca jedynie do oświaty i poprawy swych dziatek. Z tej przyczyny homilie Cezarego w czasach wiary były nadzwyczaj cenione. Wysłowienie jego bardzo się podoba, coś ma w sobie słodkiego, przyjemnego i w każdym wyrazie oddycha świętością i prawdziwym duchem katolickim. Sam św. Cezary powiada, że mowy bardzo wyszukane mogą służyć nie gminom, ale sawantom, że nie lubi tej delikatności, co się więcej lęka zgrzeszyć przeciw czystości języka jak przeciw czystości obyczajów. Styl ma wszędzie równy, prosty, bez żadnej przesady, ani słów nadzwyczajnych, ani

figur wyszukanych, ale całkiem jest naturalny, a tak jasny i dostępny, że najprostszy słuchacz wszystko obejmuje. – Myśli u niego zawsze są święte, szlachetne i najswobodniej oddane; jego dowodzenie i rozumowanie jest ścisłe i gruntowne, jego przykłady dziwnie przekonywające a zawsze są zastosowane najlepiej do słuchaczów. Opiera się na Piśmie świętym i Ojcach Kościoła, co wszystko znał doskonale, lecz szczególniej wziął sobie za mistrza św. Augustyna. – Homilie Cezarego są wybornym wzorem dla nauk i kazań po parafiach.

Homilia na Epifanię

"Uroczystość dzisiejsza, którą obchodzimy, bracia, zowie się dlatego epifanią, tj. objawieniem się lub ukazaniem się, że święcimy pamiątkę: już ukazania się Chrystusa narodom za przewodnictwem gwiazdy, już objawienia się uroczystego żydom przy chrzcie Zbawiciela w Jordanie, już wreszcie wyświecenia mocy Boskiej w cudownej przemianie wody na wino. Oby Odkupiciel nasz jak przez gwiazdę ukazał się narodom, tak przez niebieskie pragnienia i święte chęci raczył się zawsze objawiać w sercach waszych; oby wam dopomógł Ten, który od sługi chrzest przyjąć raczył, abyście obietnice chrztu w cnocie pokory najlepiej wypełnić mogli. Oby cudowny Pan, zmieniający wodę na wino, zmienił w prawdzie rozumienia duchowną waszą ślepotę w rzeczach zbawiennych. Podnieście, bracia, dusze wasze ku Bogu; przypatrzcie się sercom i myślom waszym, abyście za swoje dobre sprawy złożyli dzięki Panu, a wszelki zły uczynek precz odrzucili. Naśladujcie magów, udawajcie się do Boga z takim nabożeństwem i zapałem, z jakim oni pragnieniem przybyli z dalekich krajów dla uczczenia Chrystusa. Magowie złożyli kosztowne dary, złóżcie i wy dusze wasze; jeśli ukochacie wiarę, nadzieję i miłość, pokorę, czystość i pokutę, ofiarujecie najlepsze dary, tj. siebie samych: albowiem Pan Bóg więcej miłuje was jak wszystkie rzeczy wasze. Wielu daje jałmużny, a brnie coraz dalej w grzechach; tak swą własność ofiarują Bogu, a siebie czartowi. Między Bogiem a szatanem nie ma żadnego uczestnictwa; a przeto kradzież, rozpustę, nienawiść, pychę lub inne złe odpędźcie z Bożą pomocą daleko od siebie, aby was całych Stworzyciel wasz posiadał. Uważajcie, że Herod szukał Chrystusa, ale Go nie znalazł, bo szukał w złym celu; i wy szukacie źle Chrystusa, jeśli szukanie ludzkiej chwały w dobrych waszych uczynkach. – Miejcie się na baczeniu, bo w ten sposób nie znajdziecie Chrystusa i zgubicie siebie. Magowie wstąpiwszy do Heroda stracili

gwiazdę, i wy jeśli grzesząc wstąpicie do szatana, postradacie światło duchowne na zawsze, chyba że wyjdziecie od niego przez pokutę spowiedzi, i na nowo odzyskacie z Bożą pomocą łaskę straconą, jak magowie po odejściu od Heroda znowu ujrzeli gwiazdę. Ci trzej królowie, jak zowią magów, ofiarowali trzy dary, tj. złoto, kadzidło i mirrę, bo prawdziwego Boga, prawdziwego króla i prawdziwego człowieka zjawienie się w ciele nieśmiertelnym uznali. I wy, bracia! ofiarujcie Mu złoto niebieskiej mądrości, kadzidło czystej modlitwy i mirrę doskonałego umartwienia wszelkich namiętności. A jak ci królowie inną drogą powrócili do kraju swego, tak i wy, coście wyszli z raju przez pychę, nieposłuszeństwo i pożywanie owocu zakazanego, starajcie się tam wrócić inną całkiem drogą, tj. przez pokorę, posłuszeństwo i wstrzemięźliwość. Obecne życie jest pielgrzymowaniem, a raj jest waszą ojczyzną; tylko nieroztropni przenoszą wygnanie nad rodzinną stronę. Nie przywiązujcie się tedy do obecnego życia, co tak jest nędzne i niepewne, abyście mogli dostać się od ziemi do nieba. Co niech wam udzieli Ten, którego panowanie i królestwo bez końca trwa na wieki wieków. Amen".

Homiletyka przez ś. p. JWJX. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego Metropolitę wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rosyi, Rektora i Profesora rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana w 1855 r., Kraków 1859, ss. 195-200.

Przypisy:

(1) "**Św. Cezariusz z Arles**

Caesarius urodził się ok. r. 470 pod Chalon-sur-Saône. Otrzymawszy staranne wychowanie domowe, przygotowywał się do stanu duchownego w klasztorze leryneńskim. W Arles wyświęcony został przez biskupa Aeoniusza na kapłana, a po upływie kilku lat (r. 502) zajął po nim miejsce na stolicy biskupiej. Rozwinął iście apostolską działalność jako kaznodzieja, opiekun ubogich, chorych i jeńców. Był gorliwym stróżem służby Bożej, karności kościelnej i życia zakonnego. Fałszywie oskarżony przez własnego pisarza, udał się z rozkazu króla Wizygotów Alaryka II na wygnanie, skąd po stwierdzeniu niewinności rychło powrócił. Również cało wyszedł z podejrzeń i zarzutów stawianych mu przez króla Ostrogotów Teodoryka (r. 513). Udawszy się do Rzymu otrzymał tam paliusz z rąk papieża Symmacha. Był inicjatorem i organizatorem synodów w Agde (r. 506), Epaon (517), Arles (524), Carpentras (527), na których uchwalono ważne zarządzenia dyscyplinarne; kierował również synodami w Orange (r. 529) i Walencji (529),

które powzięły postanowienia przeciw semipelagianom. Po czterdziestoletniej owocnej działalności zmarł w r. 542.

Spośród pism jego, czekających na wydanie zbiorowe (a), wymienić należy następujące:

a) *Homiliae:* alegoryczne objaśnienia osób i faktów starozakonnych oraz przypowieści nowozakonnych.

b) *Sermones* na święta Pana, na temat wiary i obyczajów, np. o sądzie i pokucie, o nabożeństwie i kazaniu; mowy okolicznościowe i nauki do mnichów.

c) *Epistolae:* dwa listy *ad Caesariam abbatissam* i jeden *Ad Oratoriam abbatissam*. Pisze w nich o cnotach zakonnych i najważniejszych obowiązkach życia zakonnego.

d) *Regulae ad virgines et ad monachos:* dwie reguły klasztorne. W dziele tym Cezariusz nakazuje przepisywanie książek nawet zakonnicom.

e) *Testamentum Caesarii:* poleca swemu następcy pieczę nad swym klasztorem.

f) *Liber de gratia et libero arbitrio:* przeciw doktrynie semipelagiańskiej.

Cezariusz był gorącym zwolennikiem św. Augustyna, czerpiącym mądrość z nieustannego rozważania Pisma świętego. W jego dziełach przeważa kierunek praktyczny nad spekulatywnym, a naczelne miejsce zajmują mowy proste i poglądowe, pełne przy tym siły i żywotności dzięki obfitości zawartych w nich myśli. Nazwać go można największym kaznodzieją ludowym starożytnego Kościoła łacińskiego. Żywot Cezariusza napisał jego uczeń, Cyprian z Tulonu". – *Patrologia*. Opracował ks. dr Jan Czuj PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. (Wydanie drugie uzupełnione). Poznań 1954, ss. 277-278.

Przewodnik do nieba

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

O męstwie

1. Charakter ludzki jest bardzo zniewieściały a natura ludzka jest niedołężną. Toteż potrzeba ją wzmocnić męstwem, aby się nie dała odstraszyć trudnościami od wykonania cnoty. Męstwo ma podwójne zadanie, ma po pierwsze i przede wszystkim znosić trudy i niebezpieczeństwa, a następnie podejmować się takowych w stosownym czasie. Człowiek mężny nie rzuca się na oślep w wir przeciwności, lecz kiedy go nachodzą, znosi je mężnie, nie szuka awantur lecz nimi pogardza; tam gdzie inni upadają, on stoi nieustraszony, tam gdzie inni leżą bezczynni, on uwija się wytrwale; dla niego niczym jest doznanie wzgardy, odrzucenie, niczym wygnanie, niczym krzywdy; nie przerazi go więzienie, tortury, ni śmierć; on wspaniałomyślnie urąga wszelkim smutkom, chorobom, i innym klęskom; ani prośby ani groźby nie odwiodą go od dobrej sprawy; a lubo wiele napotyka trudności, przecież się nie zniechęca, nie lęka się trudów, ani się nimi nie da odstraszyć od przyjętego obowiązku, lecz trwa aż do końca; nie ugnie go żaden ciężar, żadna siła, żadna moc; żaden gwałt nie zdoła go ugiąć; a wobec piętrzących się zewsząd niebezpieczeństw on ani się im nie nadstawia ani się przed nimi nie kryje. On zawsze na to zważa, dokąd zmierza, a nie na to, co cierpi.

2. Jak żeglarz już przy pogodnym wietrze zabezpiecza się rozmaitymi sposobami na wypadek burzy, tak też i ty dobrze zrobisz, szukając wśród pomyślności środków ochronnych przeciw mogącym cię nawiedzić nieszczęściom. Przedstaw sobie, że cię już spotkało to, co cię najgorszego spotkać może; że cię nawiedziło: sieroctwo, rozbicie okrętu, wygnanie, rany, katusze, choroby, oszczerstwa, i obelgi i staraj się tak względem tego wszystkiego usposobić, jakoby cię te nieszczęścia już już pochwycić miały, a tym uprzednim ćwiczeniem umocniony będziesz mógł w każdym wypadku powiedzieć: tegom się już dawno spodziewał, to już dawno przewidywałem, tym wzgardziłem już naprzód. Smutek i radość są odwiecznym twym udziałem, a lubo na pozór wielka zachodzi różnica w losie jednostek, to przecież ogólny los wszystkich ludzi dziwnie jest jednakowy. Jesteśmy istotami przemijającymi, a więc też i los nasz nie jest stałym. Czemu się gniewasz, czemu się żalisz? chociażby zginęło wszystko, co posiadasz, nie zginie nic twego. Czy nie lepiej dobrowolnie oddać to, czego Bóg domaga się od ciebie, aniżeli dopuszczać do tego, że się będzie zmuszonym do oddania? Wszak sam Epikur

powiedział, że człowiek mądry nawet wśród tortur będzie szczęśliwym. "Nawet w rozpalonym spiżowym wole tyrana Falarysa powtarzałbym: jakże tu miło, jak mnie to nic nie boli", powiedział ten filozof. Jest to bardzo mądre zdanie, a nam chrześcijanom tym łatwiej w nie uwierzyć, że mamy tak liczne przykłady na Męczennikach, których męstwo i otucha w cierpieniach tak dalece rozpalały, że zda się czyniły ich nieczułymi na zwyczajne boleści. Dla człowieka, przepełnionego chęcią cierpienia i miłością Boga, wszelkie katusze stają się rozkoszą.

3. Nigdzie nie występuje męstwo świetniej, jak wobec niebezpieczeństwa śmierci. Trudno to nadzwyczaj dojść do wzgardzenia życiem, owszem do życia są ludzie zazwyczaj tak przywiązani, że nic szczęśliwszego, nic droższego nie uznają nad życie. Lecz gdybyś był tak mądrym, jak być powinieneś, nie zaliczałbyś śmierci do szeregu nieszczęść, bo ona jest końcem wszelkich nieszczęść a początkiem życia. Śmierć jest powrotem do ojczyzny, a więc wypadałoby ją z uciechą podejmować. Śmierć jest nieuniknioną; toteż bać się jej byłoby szaleństwem, bo tylko tego się obawiamy, co jest wątpliwe, a tego, co pewne, wyglądamy. Patrz, oto dzieci a nawet obłąkani nie boją się śmierci, czyżby to nie było sromotą, iżby cię rozum nie doprowadził tam, dokąd głupota doprowadzić zdoła? Pod warunkiem przyjęcia śmierci otrzymuje człowiek życie, stąd słusznie powiedzieć można, że nie chciał żyć, kto nie chce umrzeć.

4. Już z tego samego tytułu jesteśmy winni wdzięczność naturze, że nas tylko na krótki czas uczyniła widzami swych, jakby teatralnych przedstawień. Kiedy się kończy widowisko, odchodzimy z teatru. Kto, zdrowo myślący, dotarłszy do ostatniego tchu życia, chciałby na nowo się rodzić i poddać się ponownie: niedołęstwu wieku niemowlęcego, groźbom wieku dziecięcego, niebezpieczeństwom młodości, mozołom wieku męskiego i ułomnościom starości? Ponoć nikt nie żył tak szczęśliwie, iżby się chciał ponownie narodzić. Zważ tedy dokąd idziesz, a co opuszczasz. Nie lękałbyś się porzucić to życie, gdybyś pragnął rozpocząć życie nowe. Twoja trwoga stąd jedynie pochodzi, żeś ubogi w te dobra, których dopiero na schyłku życia począłeś pragnąć naprawdę. W przeciwnym razie nie byłyby dla ciebie tak pełnymi grozy bramy wieczności. Gdyby kolebka nie była tak bliską trumny, uważałby człowiek rozsądny urodziny za największą karę.

5. Ten tylko przyjmuje śmierć z ochotą, kto się do niej już od dawna przygotowywał. Oswajaj się z nią przez ciągłą myśl o niej, a kiedy nadejdzie przyjmiesz ją z ochotą. Nie dnie, ani lata przeżyte, napełnią cię przekonaniem, żeś już dość długo żył, lecz pragnienie duszy, chcącej wyzwolić się z więzów ciała i

powrócić do swej ojczyzny. Ten żył długo, kto dobrze umiera. Dobrze umiera, kto żył dobrze. Chcesz sobie zgotować śmierć spokojną? Ucz się gardzić doczesnością. Nie może się bać śmierci, kto sobie sam odjął więcej dóbr, aniżeli ich śmierć zagrabić zdoła. Chcesz sobie uprzyjemnić życie? Nie troszcz się wcale o nie; bądź gotowym na wszelki rodzaj śmierci, niech ci to będzie obojętnym, czy masz zginąć od miecza, czy cię ma strawić gorączka; tak żyj, iżbyś każdego dnia mógł powiedzieć o sobie: żyłem. Ten żyje spokojnie i umiera ochotnie, kto się niejako codziennie na marach układa, kto żyje niejako życiem ubiegłym. Nie możesz żyć dobrze, jeżeli nie będziesz codziennie umierał.

Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900, ss. 152-157.

13-go stycznia

Żywot świętej Weroniki z Mediolanu

(Żyła około roku Pańskiego 1450)

Święta Weronika urodziła się w roku 1445 niedaleko miasta Mediolanu. Rodzice jej byli ubodzy, ale pobożni i cnotliwi. Ubóstwo ich było tak wielkie, że Weroniki nie mogli posyłać do szkoły, dlatego nie nauczyła się czytać i pisać. Nie przeszkadzało to jednakże, aby od rodziców nauczyć się cnotliwości i miłości Pana Boga. Już za młodu Duch Święty dał jej dar wnikania w tajemnice wiary; przez modlitwę i rozmyślanie rosła w niej znajomość rzeczy Boskich i w cnotach wielkie czyniła postępy. Z modlitwą i rozmyślaniem łączyła pilność w pracy, a strzegła się próżnowania. Rodzicom i przełożonym była posłuszną i w najdrobniejszych rzeczach. Z towarzyszkami żyła w przyjaźni i czyniła im dobrze, o ile tylko zdołała, uważając się między nimi za ostatnią. Nade wszystko miłą jej była samotność, albowiem bez przeszkody mogła zajmować się Bogiem. W skupianiu ducha nabrała takiej wprawy, że myśli jej nawet w najbardziej odrywających uwagę zatrudnieniach skierowane były ku Bogu. Widywano ją nieraz nagle zalewającą się łzami, co pochodziło z rozmyślania tajemnic wiary. Czując w sobie powołanie do życia zakonnego, prosiła Panny Augustianki w Mediolanie o przyjęcie, ale jej tego odmówiono, gdyż nie umiała czytać i pisać. Nie zrażona pracowała przez cały

dzień, wieczory zaś i noce obracała na uczenie się czytania i pisania, co bez nauczyciela trudno jej przychodziło. Dopomagała jej atoli Ta, którą Kościół święty zowie Stolicą Mądrości, to jest Najświętsza Maria Panna. Weronika miała do Matki Boskiej najczulsze nabożeństwo, więc ukazała się jej Najświętsza Panna i upominała, aby się nie smuciła, lecz w czystości miłowała Boga, była cierpliwą i rozważała Mękę Pańską.

Po trzyletnim przygotowaniu przyjęto ją do klasztoru Augustianek, gdzie prowadziła życie ciche i święte. Umarła dla świata, żyła tylko dla Jezusa. Wyrzekłszy się własnej woli, była we wszystkim posłuszną przełożonym, jak dobre dziecko swym rodzicom. Słabego będąc zdrowia, przez trzy lata musiała znosić bolesne choroby, mimo to ściśle stosowała się do reguły zakonnej. Gdy ze względu na jej nędzne zdrowie proszono ją, by się ochraniała, mówiła: "Chcę pracować, póki mam czas". Mimo, że od dziecięctwa niewinny prowadziła żywot, uważała się za największą grzesznicę. Między siostrami uważała się za najniższą, dlatego najmilej podejmowała roboty najpodlejsze. Modliła się bez ustanku, w modlitwie jednoczyła się z Bogiem, a serce jej tak było skruszone, że prawie ustawicznie płakała. Słowa jej były tak pełne namaszczenia, że i najzatwardzialszych grzeszników przywodziła do skruchy.

Nadszedł nareszcie upragniony czas, że dusza jej połączyła się na zawsze z Boskim Oblubieńcem. W roku 1497, w godzinie, którą przepowiedziała, umarła, przeżywszy lat 52. Bóg wsławił Swą służebnicę licznymi cudami, a Papież Benedykt XIV policzył ją w poczet Świętych.

Nauka moralna

Hasłem tej pokornej i cichej panienki było: Muszę pracować, dopóki czas.

Niejeden boi się pracy, stroni od pracy, uważa pracę za ciężki krzyż, za nieszczęście.

To obłęd. Praca jest wielką łaską od Pana Boga. – A to czemu? Gdyż praca ochroni od biedy, od niedostatku.

Pan Bóg tak świat urządził, że człowiek musi pracować. Już pierwszy nasz rodzic usłyszał to przykazanie: W pracach jeść będziesz – w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. Już pierwszy człowiek musiał pracować. Kto nie pracuje będzie cierpiał głód, na tego przyjdzie niedostatek, bieda i nędza. Świadczy o tym wyraźnie Pismo św., świadczy i doświadczenie nasze codzienne.

Nie tylko to; praca nadal chroni od grzechu. Próżnowanie jest źródłem i początkiem najrozmaitszych nieprawości. Próżniak myśli o złych rzeczach i puszcza się na złe rzeczy. Dla próżnowania działy się w Sodomie i Gomorze grzechy wołające o pomstę do Nieba. Dawid próżnując, dopuścił się cudzołóstwa i mężobójstwa. Bernard święty próżnowanie zowie dołem wszystkich pokus i wszystkich złych myśli, szkołą wszelakiej złości.

Otóż praca jest mocnym przeciw złemu puklerzem, murem ochronnym naprzeciw nieprzyjacielowi duszy. Człowiek zajęty pracą, nie ma czasu myśleć o lada czym, gonić za zabawami, za głupstwami świata. Nauczyciele życia duchownego radzą zająć się jaką pracą, by się obronić od pokus. Hieronim święty pisze: Bądź zawsze czym zajęty, by cię czart nie zastał próżnującym. Razu jednego św. Ignacy spostrzegł trzech braciszków niczym nie zajętych. Kazał im kamienie wnosić na trzecie piętro domu, mówiąc, że nad próżnowanie nic zdradliwszego.

Kiedy to dzieje się najwięcej grzechów? W Niedzielę, w Święta, gdy ustaje praca. Niedziela i Święta temu nie winne, winna słabość i lekkomyślność ludzi, którzy nie umieją tych dni Pańskich użyć na chwałę Bożą, na pożytek swej duszy. Dość wspomnieć o przesiadywaniu, o pijatykach po szynkowniach, po karczmach – o teatrach, tańcach, balach itp. zabawach, nieraz bardzo grzesznych.

Praca przynosi błogosławieństwo w sprawach doczesnych i wiekuistych.

Kto pracuje, spełnia wolę Bożą. Człowiek stworzon do pracy, na pracę, jak ptak do latania. Jeszcze przed upadkiem w Raju Bóg przeznaczył człowieka do pracy i posadził go w Raju. aby go s p r a w o w a ł i strzegł. Ta myśl: Bóg chce, bym pracował, osładza wszystek ciężar.

Kto pracuje, cieszy się dobrym zdrowiem, będzie miał dostatek, będzie miał spokój. Człowiekowi pracującemu czas leci za prędko. Przez pracę muskuły i członki ciała się wzmacniają, krew obiega prawidłowo, sen bywa orzeźwiający. Praca zapewnia wyżycie, nieraz i dostatek. Doświadczenie uczy, że ludzie pracowici przychodzą nieraz do znacznego majątku. Niejeden sługa wyrobnik zaczął na małym, przez pracę i oszczędność przyszedł do grosza – ma swój dom, swój kawałek ziemi.

Praca przynosi błogosławieństwo w sprawach zbawienia.

Przyczynia się najpierw do odpokutowania za grzechy. Każdy człowiek ułomny; w wielu wypadkach upadamy wszyscy, wszyscy bez wyjątku mamy za co pokutować. Owóż praca jest przewyborną pokutą. Kto w duchu pokuty pracuje, trudy i znoje pracy ofiaruje Bogu, temu Bóg pracę porachuje na równi z onymi

ćwiczeniami pokutników, którzy ciało swoje do krwi biczowali, żelazne paski nosili, na gołej ziemi sypiali, na modlitwie dni i noce trwali.

Cokolwiek człowiek czyni w stanie łaski dla Pana Boga, jest zasługą na wieczność. Hieronim święty pisze: "Praca bierze dobrą zapłatę, bo przez nią zarabiamy sobie na chwałę wiekuistą". Tym sposobem rolnik pracując w roli, sługa w oborze, rzemieślnik przy warsztacie, gospodyni w domu, urzędnik w biurze, górnik pod ziemią, może sobie uskarbić wielkie zasługi przed Bogiem.

Hasłem każdego przeto niech będzie: Pracować, dopóty tchu, dopóty czas! Niech praca będzie drabiną do Nieba, pracą na Niebo. Spełnią się tedy słowa Pisma: Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością.

Modlitwa

Przez zasługi świętej Weroniki, służebnicy Twojej, prosimy Cię Panie, daj nam przez najwierniejsze spełnianie z miłości ku Tobie obowiązków stanu naszego, tak Ci wiernie służyć tu na ziemi, abyśmy w Niebie nagrodę za to osiągnąć zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.

Konferencja rzymska

BP DONALD J. SANBORN

7 kwietnia odbyła się w Rzymie konferencja, której tytuł brzmiał: "Kościele katolicki, dokąd zmierzasz?". Mówcami byli znani ze swej bierności i załamywania rąk konserwatyści *Novus Ordo*, tacy jak dwaj ostatni sygnatariusze *Dubia* (lista pytań skierowanych do Bergoglio w związku ze skandalicznym i heretyckim dokumentem *Amoris laetitia*), tj., kardynałowie *Novus Ordo*: Burke i Brandmüller. Wypowiadał się również biskup *Novus Ordo* Athanasius Schneider, który zdążył już odwiedzić niemal wszystkie konserwatywne środowiska *Novus Ordo*. Byli też i inni. W sympozjum wzięło udział około 400 osób.

Można by pomyśleć, że w następstwie publicznego zanegowania piekła przez Bergoglio, prelegenci powinni stwierdzić: "Sedewakantyści mają rację. Bergoglio jest heretykiem. Sobór Watykański II nieomal unicestwił katolicyzm na całym świecie". A tymczasem, można było odnieść wrażenie, że tematem jest to, dlaczego w Kościele panuje *zamieszanie*. Zamieszanie? Jedynymi zdezorientowanymi są konserwatyści *Novus Ordo*, ponieważ sami postanowili trwać w stanie dezorientacji. Albowiem moderniści wcale nie są zdezorientowani; wiedzą, co robią. Sedewakantyści nie są pogubieni; wiemy jaki jest problem i jak go rozwiązać. To właśnie ci konserwatyści chcą rozwiązać istniejący w Kościele problem nie stając się sedewakantystami. Taki jest stan rzeczy i to pomimo tego, że sedewakantyzm posiada *niewzruszone* oparcie w naukach Świętej Teologii, świętych Doktorów Kościoła oraz wybitnych teologów. Oprócz tego jeszcze donioślejszym jest fakt, że wakat Stolicy Apostolskiej jest nieuniknionym wnioskiem wynikającym z odnoszącego się do wiary przymiotu niezawodności Kościoła. To właśnie ta wiara domaga się wyciągnięcia wniosku, że "papieże" *Vaticanum II* nie mogą być prawdziwymi papieżami, ponieważ wiara nakazuje nam wierzyć, że władza Kościoła nie może – na poziomie powszechnym – głosić fałszywego nauczania, złych zasad dyscypliny oraz fałszywych praktyk liturgicznych.

Minęło już pięćdziesiąt dwa lata od chwili zamknięcia obrad *Vaticanum II* w 1965 roku, a ci ludzie pytają się, dokąd zmierza Kościół? Pamiętam, jak uczęszczając na wykłady na Uniwersytecie Fordham pod koniec lat sześćdziesiątych, ci ludzie zadawali to samo pytanie.

Bp Donald J. Sanborn

Artykuł z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", April 2018.

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa

KS. ALEKSANDER LAKSZYŃSKI

Wściekła masońskiej sekty ku Religii Rzymsko-katolickiej i jej Instytucjom nienawiść

Hasłem Woltera i bezbożnego w XVIII wieku sprzysiężenia się masonów przeciwko Katolicyzmowi, było: *Écrasez l'Infâme*, *Niweczcie Infama*. Tego samego hasła używa dziś cała masoneria, a bluźnierczych jej mów nie podobna tu przytoczyć. Kto zechce przekonać się o ich brzmieniu, niech te czyta dzieła, jakie niżej wskażemy. Czytającemu takowe zdaje się, że z większą o Kościele, o Katolicyzmie i jego instytucjach złością, nienawiścią i wściekłością sam by Lucyper nie potrafił się wyrażać (1). Ich złośliwość równa się wściekłości Żydów, gdy Chrystusa Pana krzyżowali. Br. Goffin, wysoki lożowy dygnitarz i założyciel wolnomyślicieli czy liberalizmu, swoją bluźnierczą mowę taką zakończył alternatywą: ***Écraser l'Infâme ou le subir, Zniweczyć Infama*** (tj. Chrystusa i Katolicyzm) ***albo się poddać mu***.

Sekta dla omamienia łatwowierności utrzymuje, że do jej programu nie wchodzą kwestie religijne ani polityczne; a tymczasem br. Van Humbeeck, Wielki belgijski Mistrz narodowy powiada, że masoneria wszystkimi zajmuje się kwestiami, jako to: "*praw, instytucyj, obyczajów, dogmatów, sztuk, nauk, literatury, handlu, przemysłu i wojny*; że ona będąc wyższą nad religiami i konstytucjami nazywa się *wszędzie socjalną a nigdzie narodową, i że wyłącznie sprawami kraju tylko jednego nie zajmuje się*".

Prawda, że udaje iż szanuje wszystkie religie, sprzyja ich rozwijaniu się; ale w istocie gardzi ona wszystkimi, aby się *nie krępowała żadnym dogmatem, żadnym tekstem, żadną powagą, ani objawieniem*, a szczególniejszą i największą ku Katolicyzmowi pała nienawiścią. "My w to nie wchodzimy, mówi dalej br. Humbeeck, która z nauk objawionych jest lepszą od innych; czy Mojżesz jest prorokiem wiarogodniejszym od Jezusa, albo nawzajem swój prawodawczy charakter lepiej usprawiedliwił *Jezus* aniżeli *Mahomet*".

Wszystkie religie poczytywać za szalbierstwa, Jezusa Chrystusa stawiać na równi z Mahometem, który jest jednym z największych szalbierzy, to w stylu masońskim nazywa się religijnym *poszanowaniem i tolerancją*!

Ale br. Van Humbeeck jeszcze dodaje: "Ponieważ religia łączy się z filozofią, więc ona do naszego należy zakresu: My odrzucamy tylko ten zbiór drobiazgowych sprzeczek, co Wolter nazywał religią teologiczną, i o której powtarzał, że *jest ona źródłem wszelkich głupstw, wszelkich zamieszek, cywilnej niezgody i maską fanatyzmu, wrogiem rodzaju ludzkiego*. Bonz utrzymuje, że *Fo* jest Bogiem, którego fokijanie przepowiedzieli, który z białego narodził się słonia, i którego każdy bonz może podrzeźniającym zrobić. Talopoin (?) powiada, że *Fo* był człowiekiem świętym, którego naukę bonzowie zepsuli, i że właśnie *Samnionocodom* (?) jest Bogiem prawdziwym".

Ale dosyć o tych bluźnierstwach, które się powtarzają prawie na każdym sekty posiedzeniu. Szanowny br. Van Humbeeck pluje ci w twarz, kopie cię nogą i wypycha za drzwi powtarzając ci, że takie są jego zakonu zasady, więc biada ci, jeżeliś jeszcze się nie przekonał o jego *poszanowaniu* dla twoich zasad i *tolerancji*!

Taka to jest nienawiść a raczej wściekłość masonerii przeciwko Katolicyzmowi i jego Instytucjom, i na co dziś własnymi patrzymy oczyma. Ludzie wprawdzie zmieniają się, ale sprzysiężenie się liberalnej masonerii trwa ciągle i coraz dalej to się ono bardziej rozszerza.

Zobaczmy teraz jakich to sekciarze używają środków w celu obalenia Katolicyzmu.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L., W Krakowie. Nakładem Księdza Aleksandra Lakszyńskiego. CZIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem I. Stelcla. 1876, ss. 30-36.

Przypisy: (1) Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia choć kilku ustępów z masońskiego planu, ułożonego w 1819 r., z tego prawdziwie diabelskiego arcydzieła. "*Écrasez*, niweczcie wroga kim on kolwiek jest, niweczcie go obmową, potwarzą, przemocą, niweczcie go w samych szczególnie zawiązkach. Trzeba tedy od młodzieży zacząć, trzeba ją zwodzić i starać się wciągać do tajnych towarzystw bez obudzenia w niej podejrzenia o tym. Dla postąpienia krokiem pewnym na tej drodze niebezpiecznej, trzeba

się trzymać dwóch przestróg nieodzownie koniecznych. Trzeba udawać prostotę gołębicy i mieć roztropność węża. Ani wasi bracia, ani dzieci, ani wasze nawet żony nie powinny wiedzieć o sekrecie jaki w swoim nosicie sercu; a gdyby dla zmylenia oka badawczego potrzeba było uczęszczać nawet do spowiedzi, to i w takich razach obowiązaniście najgłębsze o sekrecie zachowywać milczenie. Macie pamiętać, że najmniejsze jego odkrycie, najmniejsze o nim słówko w trybunale pokuty lub gdzieindziej, może za sobą wielkie pociągnąć nieszczęście: bo za dobrowolne czy pomimowolne zdradzenie tajemnicy, czeka kara śmierci".

"... Nie myślimy Papieży do naszej wciągać sprawy, robić ich naszych zasad wyznawcami, ani propagatorami naszych idei. Takie marzenie byłoby śmiesznym. A chociażby kardynałowie albo prałaci zostali do naszych wciągnięci tajemnic, to wcale nie dlatego, żeby którego z nich potem wynieść na stolicę Piotrową. Takie wyniesienie zgubiłoby nas: bo sama ambicja przywiodłaby ich do odstępstwa a chęć panowania zniewoliłaby ich do poświęcenia nas. Jak Żydom Mesjasza, tak nam potrzeba Papieża według naszych życzeń, a wtenczas pewniej zwalczymy Kościół, aniżeli nasi bracia Francuzi swymi pamfletami a Anglicy złotem swoim: bo wtenczas mały Papieża palec będzie dla nas więcej znaczył, aniżeli wszystkie krzyżowe wojska Urbanów II i świętych Bernardów".

"Nie wątpimy że kiedyś do tego najwyższego naszych życzeń celu dojdziemy; ale kiedy? ale jak? Pożądany nieznajomy jeszcze się nie ukazuje. Jednakże nic nas nie powinno odwieść od planu zakreślonego; owszem, trzeba tak wszystko kierować do jego uskutecznienia, jakoby to dzieło dopiero co pomyślane, miało być jutro dokonanym"...

"... A więc żeby się doczekać kiedy papieża wedle naszych wymagań, to trzeba dla niego takie wychować nowe pokolenie, o jakim my dopiero marzymy. Pomińcie starość i wiek dojrzały (*) a zajmijcie się młodzieżą, od samego jej niemowlęctwa; jeśliby to się dało. Nie gorszcie jej nigdy żadnym słowem tchnącym bezbożnością lub nieskromnością: bo *Maxima puero debetur reverentia*. Nie zapominajcie tych słów poety dla przeprowadzenia interesu sprawy naszej. Dla zjednania sobie zaufania w rodzinach, kółkach domowych, macie zachowywać wszelkie pozory ludzi poważnych i moralnych. A gdy się o was opinia już ustali w kolegiach, gimnazjach, uniwersytetach i seminariach; gdy już pozyskacie sobie uczniów i profesorów, starajcie się żeby ci szczególniej, którzy zamierzają wstąpić do stanu duchownego, wasze polubili towarzystwo, co gdy nastąpi, wystawiajcie im świetność dawnego a poniżoność obecnego, pod papieżami, Rzymu. W gorącej ich i pełnej zapału naturze, patriotyczną rozbudzajcie dumę. A przede wszystkim, zawsze jednak

sekretnie, nie szkodliwych dostarczajcie im książek, pięknych narodowych poezyj, a w końcu powoli, powoli, dudków waszych zaprowadzicie dokąd zechcecie. A gdy jednocześnie po całym Państwie Kościelnym ta nasza praca rozniesie idee jako światło, to dopiero będziecie mogli ocenić mądrość naszych rad, jakie podajemy... Zamierzona (we Włoszech, przed 1830 i 1848 r.) rewolucja skończy się nieszczęściem i skazaniem wielu na wygnanie, bo nic jeszcze nie ma dojrzałego; ale z tych korzystając nieszczęść, w sercach młodego duchowieństwa obudzajcie nienawiść ku cudzoziemcom. Zróbcie Niemców śmiesznymi i nienawistnymi jeszcze przed przewidzianym ich przybyciem" (co też w samej rzeczy sprawdziło się, mianowicie przed 1859 r.). "Z ideą o zwierzchnictwie Papieża, łączcie zawsze pamięć wojen duchowieństwa z państwem. Rozniecajcie źle przytłumione namiętności gwelfów i gibelinów, a tak małym kosztem zyskacie sobie reputację dobrych katolików i wybornych patriotów".

"Taka reputacja ułatwi naukom naszym przystęp do serca młodego kleru świeckiego i do klasztornych cel. Ten młody, po latach niewielu kler, party siłą biegu rzeczy, zajmie wszystkie posady, jako to: gubernatorów, administratorów, sędziów, będzie należał do rady i wyborów Papieża, a taki potem Papież jak i większa część jemu współczesnych, będzie niezawodnie, mniej lub więcej przejęty duchem patriotycznym i humanitarnym, jaki my właśnie rozszerzamy. Jest to zasiane małe ziarnko gorczycy, ale słońce sprawiedliwości rozwinie je aż do najwyższej potęgi i kiedyś ujrzycie jak bogaty ono plon wyda".

"Wprawdzie wielkie znajdują się przeszkody i trudności do zwalczenia i pokonania na drodze, jaką naszym wytykamy braciom; wszakże próbowaniem i przezornością otrzymamy w końcu tryumf, bo cel tej drogi tak piękny, że należy wszelkich używać środków dla dopięcia go. Jeżeli chcecie wznieść panowanie wybranych na tronie Babilońskiej nierządnicy (Katolickiego Rzymu i Papieża), to duchowieństwo tak pod waszym prowadźcie sztandarem, żeby się mu zdawało, iż trzyma się zawsze chorągwi tylko apostolskich naczelników. Jeżeli chcecie zatrzeć nawet ślady tyranów i ciemiężycieli (Papieży i całego duchowieństwa), to tak wasze rozciągnijcie sieci, jak Szymon Barjona; zarzucajcie je raczej po zakrystiach, seminariach i klasztorach, a nie na głębi morskiej: i jeżeli nigdy nie będziecie nagle działali, to obiecujemy wam połów cudowniejszy, aniżeli był jego. Z łowicieli ryb staniecie się łowicielami ludzi; i zgromadzicie waszych przyjaciół naokoło Stolicy Apostolskiej. Uformujecie rewolucję, która z małym trudem świat ze wszystkich podpali stron".

Taka to jest główna treść Instrukcji ułożonej w 1819 r. która od 1859 r. do dziś dnia została już w znacznej części wykonaną!

Jakże wielka nasuwa się tu przestroga dla wszystkich przełożonych seminariów, żeby mieli dobre oko na swoich wychowańców dla wczesnego wytropienia przybywających tam masońskich posłańców i reformatorów. Ach! dałby to Pan Bóg żeby już przyjęto nareszcie tę ogólną, i niezmienną zasadę nie przyjmować do seminarium *żadnego Eksa, żadnego silnie przez możnych protegowanego, – żadnego, kto raz sam, dobrowolnie, opuścił seminarium dla polepszenia sobie losu na świecie, a potem znowu chce tam wrócić; nikogo z wątpliwym powołaniem nie dopuszczać do kapłaństwa:* bo z takich prawie nigdy Kościół nie ma pożytku, a prawie zawsze są oni sprawcami tylko zgorszeń. A kiedyż ustanie owa nieszczęśliwa protekcja złych alumnów, gdy takowych trzeba z seminarium wydalić?

(*) Właśnie i w Warszawie (1860 – 1863) powtarzano że starzy do niczego się nie przydali; a jedna z gazet warszawskich nawet wychwalała przedwczesną ówczesnej młodzieży dojrzałość! I w samej rzeczy ogół starości i wieku dojrzałego pokazał się wówczas w całym znaczeniu znikczemniałym do oparcia się swawoli dzieciaków i przeróżnych *eksów*, podniecanych przez masonów i karbonarów. Dzieciaki wodziły wszystkich starych za nos, i co który z nich zdołał wyszeplenić, to się uważało za rzecz świętą i nieomylną! Była to *mądra* masońska robota, dokonana przez emisariuszów, którymi byli wróceni z zagranicy wychodźcy, których kłamstwom dało się wielu zdurzyć, i których działanie zagraniczna masoneria silniej dla swoich celów popierała, bo nawet trzy wielkie dwory poruszyła!

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O sposobach jakich używa szatan dla zamieszania spokoju duszy naszej, i jako przeciw nim uzbroić się powinniśmy

Ten nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego, usiłuje głównie przywieść nas do utraty pokory i prostoty chrześcijańskiej.

Dla dopięcia swego zadania, pobudza nas do zaufania samym sobie, naszej pilności i przemysłowi, i stara się wzbudzić w nas uczucie wyższości nad bliźnim, porównywając go z sobą; wyższości po której z bliska nastąpi pogarda, pod pozorem pewnej jego niedoskonałości.

Wślizga się też w dusze nasze, przez któren z tych środków; lecz drzwi przez które najbardziej wnijść pragnie, to podwoje próżności i poważania samych siebie.

Tajemnica ustrzeżenia się go, polega na odwoływaniu się zawsze do cnoty pokory, nigdy się od niej nie oddalając; na zawstydzaniu i wyniszczaniu samych siebie. Jeśli wyjdziemy z tego stanu, nie zdołamy już opędzić się temu duchowi pychy, a gdy on raz opanuje naszą wolę tą drogą, rządzić nią będzie jako tyran, a z sobą wszystkich występków zaprowadzi rządy.

Samo zaś czuwanie nie wystarczy, potrzeba nadto modlitwy, bowiem powiedziano jest: *Czuwajcie i módlcie się*. Spokój duszy jest skarbem, który ci tylko dwaj strażnicy zachować umieją.

Nie dopuszczajmy, aby duch nasz miał się poruszać, lub niepokoić jakąkolwiek rzeczą. Dusza pokorna i spokojna, wszystko wykonywa z łatwością: przeszkody przed nią ostać się nie mogą, czyni dobro i trwa w nim; lecz dusza pomieszana i niespokojna mało wykonywa dobrego, spełnia je niedoskonale, prędko się utrudza, cierpi ustawicznie, a cierpienia te żadnej nie przynoszą jej korzyści.

Rozróżnić możesz myśli, jakimi zabawiać się, a jakie odrzucać powinieneś, stosownie do ufności albo nieufności, jaką budzą w tobie względem miłosierdzia Bożego. Jeśli coraz to bardziej rozniecają w tobie miłosną ufność, przyjmować je masz jako wysłanki z nieba, zakładać na nich rozkosze swoje, brać je za przedmiot rozmów swoich; lecz oddalać i odrzucać powinieneś, jako natchnienia szatana te, które zmierzają do wzniecenia w tobie nieufności względem nieskończonego miłosierdzia Boga.

Kusiciel, przyczepiwszy się do dusz pobożnych, pokazuje im zwyczajne ich błędy daleko większymi, aniżeli są w rzeczywistości; wmawia w nie, że nigdy należycie nie spełniają powinności swoich, że się niedobrze spowiadają, że ze zbyteczną komunikują obojętnością, że modlitwy pełne są wielkich uchybień, i za pośrednictwem wszystkich tych skrupułów, usiłuje utrzymywać je w ciągłym zatrwożeniu, niespokojności i zniecierpliwieniu, i przywodzi je do opuszczania pobożnych ćwiczeń, tak jakoby wszystko cokolwiek wykonywają, żadnego nie wydawało owocu, jakoby Bóg wcale nie spoglądał na nie, jakoby zapomniał o nich

zupełnie. A jednakże nic nie ma bardziej fałszywego nad takie przeświadczenie. Można bowiem odnieść wielkie pożytki z roztargnień, oschłości wnętrznych i z uchybień popełnionych w pobożnych ćwiczeniach, byleby dusza tylko pojęła i zrozumiała czego Bóg po niej wymaga w tym stanie, aby tylko cierpliwą była, i wytrwała w tym co rozpoczęła.

Modlitwa i sprawy duszy pozbawionej duchowych pociech, stanowią jedną z rozkoszy, jakie Bóg znajduje w stworzeniach swoich, mawiał Wielki Grzegorz św.; a nade wszystko jeszcze, gdy pomimo całej oziębłości, nieczułości i niesmaku jakich doświadcza, trwa mężnie w pobożnych ćwiczeniach swoich. Cierpliwość jej dostatecznie za nią się modli, i przyjemniejszą czyni ją Bogu, aniżeli modlitwy, które by do jej przypadały smaku.

Tenże święty powiada, że owa noc wnętrzna w której się znajduje w czasie modlitwy swojej, jest światłością jaśniejącą w obliczu Boga, że nic w nas nie ma, co by podobnie sprowadzić Go w nas mogło, co by nawet zniewoliło Go w pewnym rodzaju, do użyczenia nam łask nowych.

Nie opuszczaj więc nigdy dobrej sprawy, pomimo całego niesmaku i zniechęcenia, jeśli nie chcesz być posłusznym czartowi; i naucz się w rozdziale następującym, jak wielkie są korzyści przywiązane do pokornego wytrwania w ćwiczeniach pobożnych, wpośród największych oschłości.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 219-222.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!